

Maria Grzegorzewska - twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce



*Ostatnia fotografia w moim gabinecie
na ul. Spiskiej (...) Maria, 10-XI-59 r.*

Każdy jubileusz, zwłaszcza jeśli dotyczy tak ważnej instytucji jaką jest wyższa uczelnia, stwarza wyjątkową okazję do dokonania oceny dotychczasowych osiągnięć oraz wyznaczenia nowych celów i zadań. W przypadku Akademii Pedagogiki Specjalnej, która w ciągu 95-lecia swego istnienia zdobyła niekwestionowaną pozycję wśród światowych uczelni kształcących pedagogów specjalnych, zarówno osiągnięcia jak i zarysowujące się perspektywy rozwoju mogą napawać optymizmem. Jego podstawą z pewnością jest obecny kierunek rozwoju uczelni; jej organizacja umożliwiająca naukę kilkutomisycznej rzeszy młodzieży; bogaty wachlarz studiów licencjackich, magisterskich i podyplomowych, stale poszerzany o nowe i unikatowe w kraju specjalności; uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora i doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki; wysoko kwalifikowana kadra naukowa; rozległe kontakty pracowników uczelni z licznymi uczelniami zagranicznymi; oraz ich aktywne uczestnictwo w realizacji programów badawczych z zakresu pedagogiki, pedagogiki specjalnej, psychologii, socjologii i pracy socjalnej.

Chociaż na powyższe sukcesyłożył się wysiłek wielu nauczycieli akademickich, z pewnością nie byłyby one tak spektakularne w przypadku odcięcia się od teoretycznej i praktycznej spuścizny Marii Grzegorzewskiej, która przeszła do historii nauki przede wszystkim jako wybitny twórca oryginalnej koncepcji

kształcenia nauczycieli, wybitny twórca polskiej szkoły pedagogiki specjalnej oraz inicjator, założyciel i długoletni dyrektor najstarszej polskiej uczelni pedagogicznej, pierwotnie noszącej nazwę Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej. Jej wielką zasługą było doprowadzenie do zrozumienia znaczenia opieki wychowawczej nad dzieckiem niepełnosprawnym, upowszechnienie jego nauczania, zapoczątkowanie rozwoju szkolnictwa specjalnego, wprowadzenie do szkół powszechnych specjalnych form pomocy dla uczniów z różnego typu deficytami rozwojowymi oraz stworzenie psychologicznych podstaw rewalidacji i wychowania, ukierunkowanych na wszechstronny rozwój osobowości osób niepełnosprawnych intelektualnie, głuchych, niewidomych, przewlekle chorych i niedostosowanych społecznie. W tym miejscu warto podkreślić wielokierunkowość zainteresowań Grzegorzewskiej, która, jak wynika z analizy jej bogatego dorobku piśmienniczego, swoją refleksją naukową obejmowała wiele zagadnień wchodzących w zakres nie tylko pedagogiki specjalnej, ale również z pogranicza kilku działów psychologii i coraz bardziej rozległej problematyki niepełnosprawności, dzięki czemu zdobyła wysoką międzynarodową pozycję jako pedagog specjalny oraz została zaliczona do grona najwybitniejszych kobiet w psychologii XX wieku (por. Hryniewicka 2015). Tę nobilitację uzasadnia opinia Ryszarda Wroczyńskiego,¹ według którego charakterystyczną cechą prac badawczych Grzegorzewskiej była „doskonała podstawa metodologiczna, bogactwo empirycznych faktów, na których opierała wnioski i uogólnienia naukowe z wyraźnym nachyleniem na problemy ich zastosowań praktycznych. Profesor Grzegorzewska bowiem łączyła gruntowną wiedzę naukową z działalnością praktyczną w rozwiązywaniu trudnych zagadnień postępowania wychowawczego w sytuacjach upośledzeń organicznych i psychicznych. Była jednocześnie i wielkim uczonym i wielkim wychowawcą, a twórczość swą w obu dziedzinach, nauki i praktyki, teorii i działalności wychowawczej potrafiła łączyć w doskonałej harmonii” (Wroczyński 1967, s. 227).

Jej działalność obejmowała różne, powiązane ze sobą i wzajemnie uzupełniające się formy aktywności. Oprócz zajęć dydaktycznych, prowadzonych nie tylko w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej (1922-1967), ale także w Państwowym Instytucie Nauczycielskim (1930-1935) i w Katedrze Pedagogiki

¹ pedagog, pedagog społeczny, historyk wychowania, wieloletni dziekan Wydziału Psychologii i Pedagogiki UW

Specjalnej na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego (1958-1960); pracy naukowej i aktywności w wielu stowarzyszeniach naukowych; pracy społecznej w Sekcji Szkolnictwa Specjalnego przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego, osobny rozdział stanowiła jej działalność edytorska. Była ona realizowana w kwartalniku „Szkoła Specjalna” (1924-1967); w pierwszym polskim czasopiśmie psychologicznym, jakim było „Polskie Archiwum Psychologii”, wydawane od 1938 roku pod nazwą „Psychologia Wychowawcza” (1930-1934); a także w „Ruchu Pedagogicznym”, „Archiwum Pedagogicznym”, „Pracy Szkolnej” oraz w „Biuletynie Konferencji Rejonowych”.

Nawet tak pobieżne zestawienie najważniejszych dokonań Grzegorzewskiej ukazuje, że wszystko czym się zajmowała, co stworzyła nosiło wyraźne znamiona jej bogatej indywidualności, podporządkowanej służbie człowiekowi niepełnosprawnemu. Tę naczelną ideę własnego życia chciała również przekazać przyszłym nauczycielom i wychowawcom. Pięknym przykładem sposobu wzbudzania u nich motywacji do pracy na rzecz osób niepełnosprawnych było jej przemówienie wygłoszone na zakończenie roku akademickiego – 1965/1966, które ze względu na swoje przesłanie nadal zachowuje aktualność. A oto jego treść:

„Źródłem, z którego płynie radość naszej pracy, jest – prócz zrozumienia jej sensu, prócz wiedzy i umiejętności – głównie życzliwość dla człowieka i troska o los każdej jednostki. Jest poczucie potrzeby niesienia braterskiej pomocy i wiara w jej skuteczność. I niegasnący ogień zapału, który coraz silniej rozpala zrozumienie wielkiej wartości wprowadzania w życie społeczne człowieka upośledzonego, który bez naszej pomocy wejść tam nie zdoła. To znaczy: praca ta daje duże szczęście przez uszczęśliwienie drugiego człowieka drogą rozwijania w nim nowych dróg poznania, wyprostowania zbroczeń, pobudzania rozwoju tego, co zahamowane, budzenie tego, co ludzkie w człowieku. (...) Życzę Wam, żeby te drogi, którymi prowadziście będziecie dzieci i młodzież, były dla Was jasne, dobrze znane, ciągle przez Was doskonalone i do celu prowadzące. Poczucie tego i wyniki pracy przyniosą Wam radość, radość dobrze pełnionej służby społecznej. Żeby to się stać mogło, muszą być w działaniu Waszym takie oto dźwignie: wiara w sens tej pracy; miłość konstruktywna człowieka i zawodu swego; wiedza i umiejętność. Pamiętajmy, że są i wrogowie tej pracy, którzy czyhają na nas w chwilach słabości naszej. Wrogami tymi: zarożumiałość, bierność,

rutyna, które niszczą cały urok pracy naszej. Nie bierność, ale postawa poszukująco-badawcza; nie powtarzanie utartych szablonów, ale twórcze poszukiwanie nowych dróg; nie powiedzenie „ja już wiem wszystko”, ale ciągle kształcenie się przyniesie nam dobre wyniki. Kto tą drogą nie pójdzie w pracy tej, ciężkim będzie ona znojem dla niego i bez słońca radości. Żegnam Was Koledzy, myślą serdeczną o Was i o Waszej przyszłości. Pamiętajcie, moc ducha i poczucie siły w tej pracy daje przeświadczenie o jej wadze społecznej, jak i świadomość, że nie jesteśmy sami, że jest nas duża gromada” (Grzegorzewska 1967, s. 201).

W podobnym duchu utrzymane było również przemówienie na otwarciu ostatniego w życiu Marii Grzegorzewskiej roku akademickiego – 1966/67, którego hasło „Nie ma kaleki – jest człowiek” w pełni oddaje głęboko humanitarny wymiar stworzonego przez nią systemu pedagogicznego. Szukając wyjaśnienia, dlaczego ten system był tak atrakcyjny dla kolejnych pokoleń współpracowników i uczniów Grzegorzewskiej, warto odwołać się do opinii osób bezpośrednio z nią związanych, podkreślających wielką siłę jej oddziaływania na ludzi. Taką osobą od 1947 roku była m. in. Janina Doroszevska², zdaniem której jednym „z najbardziej istotnych, oczywistych źródeł tej siły było to, że Ona sama, całe Jej życie, każda chwila tego życia były obrazem – jakby urzeczywistnieniem – tego, co głosiła jako słuszne, dobre, należne. [...]. Dla Niej zawsze – w sprawach ważnych i mniej ważnych i nawet, zdawałoby się, błażych – najistotniejszą, decydującą była potrzeba czyjaś, nigdy własna, - potrzeba każdego, kto znalazł się, choćby przypadkowo, choćby tylko przez wejście w stale otwarte drzwi Jej gabinetu – ze swoimi troskami, brakami, nieszczęściami, za które Ona – co było dla Niej charakterystyczne – zawsze się jakoś czuła odpowiedzialna. Zetknięcie się choćby przypadkowo z jakimś człowiekiem wywoływało zawsze Jej natychmiastową żywą reakcję życzliwości, wyrażonej uśmiechem czy zachętą – jeśli komuś zachęta była potrzebna, chwilą uwagi skupionej na sprawach tego człowieka, uwagi, jeśli tego mu od ludzi brakowało, czy – gdy trzeba było – pomocą w jakiejś formie mu udzielonej, lub nawet ratunkiem, jeśli potrzebę ratunku wyczuła. Zwłaszcza, jeśli dostrzegła w zasięgu swego życia człowieka, który z racji jakiegoś upośledzenia, choroby, starości czy sytuacji

² dr filozofii, prof. pedagogiki, specjalista z zakresu pedagogiki terapeutycznej oraz kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkół specjalnych, wykładowca PIPS-u oraz UW, prywatnie żona wybitnego językoznawcy – prof. Witolda Doroszewskiego

życiowych, albo złych warunków psychicznych czy materialnych czuł się na marginesie normalnego życia i normalnego społeczeństwa. Była stale nastawiona na każde drgnienie potrzeb tych ludzi i nie pozwalała, o ile tylko mogła, zniknąć im sprzed Jej oczu” (Doroszevska 1967, s. 210-211). Uzupełniając tę opinię Jerzy Zawieyski³, który pod wrażeniem Marii Grzegorzewskiej napisał w czasie okupacji powieść zawierającą refleksje nad fenomenem ludzkiej osobowości⁴, zwrócił uwagę na jej wielką umiejętność „budzenia innych” i wzywania „do służby ku dobru społecznemu” (Zawieyski 1989, s. 15). Według niego była ona doskonałą organizatorką, umiejącą przełamywać różnorodne trudności oraz pozyskiwać ludzi do współpracy. Miała też „swoje własne, oryginalne poglądy na dziedzinę wychowania, kultury i na to, co dziś nazwalibyśmy sytuacją egzystencjalną człowieka. Zespół jej poglądów nie wyrażał się w koncepcjach intelektualnych. Źródło istniało w niej samej, w jej postawie moralno-społecznej, w jej przeświadczeniach wewnętrznych, co razem stanowiło siłę jej osobowości. Być może, iż siła ta powodowała zaczyn fermentu lub niepokoju w ludziach. Jedni szli za nią, jako wyznawcy i wielbiciele, inni przeżywali opory, mimo podziwu dla jej odwagi i bezkompromisowości” (tamże, s. 15). Wpływ Grzegorzewskiej na ludzi nie ograniczał się wyłącznie do licznego grona słuchaczy, współpracowników i nauczycieli, dla których była ona „postacią, symbolem, wodzem i przewodnikiem”, ale również dotyczył osób z innych środowisk: filozofów, psychologów, lekarzy, artystów, działaczy politycznych, uczonych, chłopów oraz młodzieży nieprzystosowanej społecznie lub opóźnionej w rozwoju (tamże, s. 14). Za Zawieyskim można go nazwać „fascynacją, bo Grzegorzewska nigdy nie chciała ludzi „urabiać”, zjednywać lub zmieniać i upodabniać do siebie”, raczej pobudzać do refleksji na sobą i rozrachunku z własną postawą moralno-społeczną (tamże, s. 27). Wspominając swoje pierwsze spotkanie z Grzegorzewską, jakie miało miejsce w pociągu jadącym z Krakowa do Warszawy, Zawieyski wyznał, iż był bardzo zainteresowany starszą i dziwną panią w okularach, spoglądającą uważnie i przenikliwie na niego przez cały czas podróży. „Czy to była rozmowa? Wymiana

³ właściwie nazwisko Henryk Nowicki – polski aktor, dramaturg, prozaik, eseista, redaktor „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, katolicki działacz polityczny, poseł na sejm (1957-1969), członek Rady Państwa 1957–1968); od 1933 r. dzięki przypadkowemu poznaniu Grzegorzewskiej, z którą łączyła go długoletnia przyjaźń, znalazł się w gronie wykładowców PIN-u, a następnie w PIPS-u

⁴ Zawieyski J. (1942). Droga do domu. Warszawa Wydawnictwo E. Kuthana

myśli? Konfrontacja poglądów? Nic podobnego. Grzegorzewska w sposób delikatny i subtelny, stawiając pytania wyzwała równocześnie ochotę i potrzebę zwierzeń, przełamując właściwą każdemu niechęć do mówienia o sobie. Budziła zaufanie, chociażby przez rodzaj słuchania i tej szczególnej komunikacji wewnętrznej, która później, jak się mogłem przekonać, należała do cech i tajemnic jej osobowości” (tamże, s. 22).

Tę tajemnicę próbowała również rozszyfrować inna wierna przyjaciółka Grzegorzewskiej – Natalia Han-Ilgiewicz⁵, która miała okazję widzieć ją „jako młodą entuzjastkę, i jako bojownika o sprawę”, jako działacza walczącego podziemia w czasie okupacji, jako twórcę niepowtarzalnej placówki naukowej i wreszcie jako ciężko chorego człowieka mówiącego z naciskiem, że „trzeba się mocno uchwycić czegoś, by żyć” (Han-Ilgiewicz 1967, s. 246). Na tej podstawie twierdziła, iż to, że pomimo nieustannych trudności Grzegorzewska mogła tak wiele dokonać i bez reszty zaangażować wszystkich swoich współpracowników, miało związek z pasją, jaką naznaczone było jej działanie. „Pasja ta występowała zarówno w tworzeniu, jak i w proteście... Namiętnością nacechowane było samo Jej ujmowanie świata, Jej zdolność do zachwyty, do spojrzenia perspektywicznego, zarówno jak i do postrzegania ledwie uchwytnych szczegółów, gdy chodzi o człowieka” (tamże, s. 246-247). Ponadto była „mistrzem przyjaźni”. „Każde zetknięcie z Nią, każda rozmowa otwierała przez Jej rozmówcą nowe horyzonty i zwracała wiarę, że przecież jest wyjście ze słabości, że na każdym kroku naszego codziennego dnia możemy uczestniczyć w cudownej przygodzie, wzbogaceni możliwością służenia drugiemu człowiekowi. [...] Przykład Jej życia, Jej postępowanie w stosunku do ludzi, wyrozumiała, pełna dobroci gotowość zawsze przyjścia człowiekowi z pomocą, w latach okupacji Jej odwaga i ofiarność, wierność ideałom i wierność człowiekowi, Jej prostota i niespotykana skromność, to cechy, które czyniły Ją bliską i dostępną” (tamże, s. 248).

Przytoczone wypowiedzi nie oddają w pełni kim była Maria Grzegorzewska i jaka wartość ma stworzone przez nią dzieło. Aby to zrozumieć trzeba mieć świadomość, iż należała do pokolenia uczonych polskich, którego młodość przypadała na okres wielkich przeobrażeń politycznych i społecznych przełomu XIX i XX stulecia.

⁵ jedna z pierwszych absolwentek i długoletni wykładowca kryminologii w PIPS-ie, po wojnie związana z Uniwersytetem Łódzkim (1926-1965), organizowała i kierowała szkołami z zakładami dla dzieci społecznie niedostosowanymi

Podobnie jak wielu jej rówieśników musiała przejść trudną drogę przebijania się do wykształcenia, do nauki, do służby społecznej, a etapem tej drogi było ukończenie prywatnej pensji Pauliny Hewelke, uzyskanie dyplomu nauczycielskiego uprawniającego do prowadzenia prywatnych lekcji, niedokończone studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, studia w Międzynarodowym Instytucie Pedologicznym w Brukseli, kontynuowane po zakończeniu działań wojennych na paryskiej Sorbonie i sfinalizowane obroną pracy doktorskiej z zakresu wychowania estetycznego. Równie wyboista była jej droga związana z pracą zawodową, na którą wkroczyła po wizycie w szpitalu psychiatrycznym w Bicêtre⁶ pod Paryżem z mocnym przeświadczeniem, iż „wyrównywanie krzywd upośledzonych i niedostosowanych stało się nakazem jej życia” (cyt. za: Doroszewską 1972, s. 18); i konsekwentnie zrezygnowała z możliwości otwierającej się przed nią kariery naukowej na zachodzie Europy, wróciła do kraju i zaczęła organizować w odrodzonej Polsce szkoły specjalne oraz przygotowywać nauczycieli do pracy w tych szkołach. Robiła to przez 45 lat, walcząc w okresie międzywojennym z wielkimi zaniedbaniami w dziedzinie oświaty spowodowanymi przez zaborów; narażając własne życie z powodu uczestnictwa w tajnym nauczaniu organizowanym samodzielnie i pod patronatem delegatury rządu, z ramienia której prowadziła podczas II wojny światowej studium przygotowujące specjalistów do mających powstać po odzyskaniu niepodległości zakładów kształcenia nauczycieli; a także odbudowując po zniszczeniach wojennych Instytut Pedagogiki Specjalnej oraz walcząc o jego pozycję i zachowanie stanowiska jego dyrektora w okresie stalinowskiej dyktatury.

W obecnych czasach, w których ubywa ludzi znających osobiście Marię Grzegorzewską, pewien niepokój mogą budzić nadal pytania, jakie pojawiły się bezpośrednio po jej śmierci o to „czy jej dzieło będzie trwało nadal? Kto je podejmie? Kto przedłuży jego trwanie? Czy jej śmierć, której się tak bała, dotknie także tego, co stworzyła?” (Zawieyski 1989, s. 31). Udzielenie odpowiedzi na te pytania jest bardzo trudne, podobnie jak wypowiedanie się o niej samej, bowiem jak twierdził Zawieyski „życie dzieł ludzkich przebiega inaczej niż życie człowieka. Czasem umierają one wcześniej niż ich twórcy. Ale bywa, że odzyskują nowe życie po latach,

⁶ szpital istniejący od 1634 roku, pierwotnie planowany jako szpital wojskowy, kolejno pełnił funkcję sierocińca, więzienia i „domu wariatów”, w którym w 1973 r. inspektor Philippe Pinel jako pierwszy wprowadził humanitarne metody leczenia chorych psychicznie

ożywione potrzebami późniejszych pokoleń. Niektóre z dzieł ludzkich stają się dla tychże pokoleń bądź rewelacją, bądź mierzwą, zasilającą twórczość innych. Jeśli przechodzą do historii, zostają w pamięci jako czyjś ślad w dziejach, wzbogacający tradycję ludzkiej pamięci i kulturę narodu” (tamże, s. 31). Choć ich dalsze losy są otoczone tajemnicą, która ujawni się wraz z upływem czasu, miejmy nadzieję, iż wszystko co Grzegorzewska postulowała w zakresie naukowym, ideowym i wychowawczym, łącznie z jej niezachwianą wiarą w człowieka, w jego wielkość i dobroć, również w przyszłości będzie natchnieniem dla tych, którzy zechcą pochylić się nad jej życiem i działalnością.

Ze względu na ograniczone ramy niniejszych rozważań nie pozwalające na wyczerpujące przedstawienie wszystkich aspektów dotyczących organizacyjnej, dydaktycznej i naukowej aktywności Grzegorzewskiej, odsyła się osoby zainteresowane pogłębieniem wiedzy z tego zakresu do zapoznania się z artykułami A. Hryniewickiej zamieszczonymi w czasopismach wydawanych przez APS⁷ oraz do przygotowywanej przez nią monografii, zatytułowanej „Maria Grzegorzewska w historii polskiej nauki – w 50. rocznicę śmierci”, w której zostaną ukazane nieznane fakty z życia tej wybitnej, kreatywnej i niezwykle zasłużonej dla nauki polskiej uczoney; rozległe i złożone zadania z jakimi musiała się zmierzyć w różnych okresach swej działalności oraz najważniejsze i istotne dla rozwoju psychologii europejskiej dokonania i poglądy, które pomimo upływu czasu nie straciły nic ze swej aktualności i nadal mogą wytyczać drogę rozwoju współczesnej psychologii i pedagogiki specjalnej.

Cytowana bibliografia:

- Doroszevska J. (1967). *Maria Grzegorzewska wśród nas*. Szkoła Specjalna, T. XXVIII, nr 3. (s. 210-217).
- Doroszevska J. (1972). *Drogi życia Marii Grzegorzewskiej*. W: J. Doroszevska, M. Falski, R. Wroczyński (red.). *Maria Grzegorzewska. Materiały z sesji naukowej – 7.XI.1969 r.* Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia. (s. 9-27).

⁷ patrz: „Szkoła Specjalna”: 2014, nr 1 (s. 68 -72); 2014, nr 2 (s. 151-156); 2014, nr 3 (s. 227-235); 2014, nr 4 (s. 302-311), 2014, nr 5 (s. 379-389); 2015, nr 1 (s. 5-15); 2015, nr 2 (s. 85-100); „Człowiek – Niepełnosprawność – Społeczeństwo” 2014, nr 4 (s.127-142); 2015, nr 2 (s. 25-39); 2015, nr 3 (s. 33-51); 2015, nr 4 (s. 17-32)

- Grzegorzewska M. (1967). *Przemówienie na zakończenie roku akademickiego 1965/66 wygłoszone 24. VI. 1966 w Instytucie Pedagogiki Specjalnej*. Szkoła Specjalna, T. XXVIII, nr 3. (s. 200-201).
- Han-Ilgiewicz N. (1967). *Audycje radiowe ku czci Marii Grzegorzewskiej*. Szkoła Specjalna, T. XXVIII, nr 3. (s. 246-248).
- Hryniewicka A. (2015). *Maria Grzegorzewska – psychologia wobec niepełnosprawności*. W: S. Volkmann-Raue, H. E. Luck (red.). *Najwybitniejsze kobiety w psychologii XX wieku*. Gdańsk: GWP. (s. 341-362).
- Przemówienie dziekana Ryszarda Wroczyńskiego w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego*. (1967). Szkoła Specjalna, T. XXVIII, nr 3. (s. 226-228).
- Zawieyski J. (1989). *Maria Grzegorzewska*. W: U. Eckert, M. Gawarecka (red.). *Wspomnienia o Marii Grzegorzewskiej*. Warszawa: WSPS. (s. 13-31).

opracowała:

dr Anna Hryniewicka
Instytut Psychologii Stosowanej
Zakład Psychologii Klinicznej Dzieci i Młodzieży